Marcin Bajko
Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód"
Uniwersytet w Białymstoku

BARDZIEJ POLSKI NIŻ SAMI POLACY. O MŁODOPOLSKIEJ TWÓRCZOŚCI JÓZEFA ALBINA HERBACZEWSKIEGO

Na wstępie pragnę podkreślić, że moje przemyślenia na temat młodopolskich pism Juozapasa Albinasa Herbačiauskasa dotyczą wyłącznie jego spojrzenia na polską kulturę, ja sam patrzę zaś na niego, jako na kogoś, kto mimo poczucia dumy ze swej litewskości, pragnął prześcignąć Polaków w „prawdziwej polskości". Dostrzegam u Herbaczewskiego (bo dalej już tak, w spolszczonej formie nazwiska, będę go nazywał, zwłaszcza, że zajmuję się tu jedynie jego polskojęzycznymi pracami), syndrom obcokrajowca próbującego się zasymilować (spolonizować), a jednocześnie niechcącego utracić swej etnicznej (litewskiej) odrębności[1]. To chęć uzyskania akceptacji, a następnie uznania przez wysoko sytuowanych Polaków: pisarzy, redaktorów, uczonych, czy wreszcie polityków, co następnie skutkowałoby zdobyciem sławy i estymy wśród ogółu Polaków.

Dlatego też tytuł niniejszego artykułu z założenia miał mieć charakter nieco ironiczny wobec ironicznego i ironizującego Herbaczewskiego[2]. Nie chodzi bowiem o to, że uważał się on za Polaka, bo nie tylko za takiego się uważał,

---

[1] Wszelkie podkreślenia w tekście, jeśli nie podaję inaczej, pochodzą ode mnie – M.B.

[2] Ten jakże ciekawy temat wymaga osobnego opracowania. Herbaczewski często z wyższością podkreśla swą umiejętność ironizowania, mówi o ironii, którą uprawia. Dostrzegam w tym braku subtelności słabość strategii ironizowania. Ironia ukryta, subtelna jest znacznie celniejsza aniżeli ironia na każdym kroku podkreślająca swą obecność. Tytułem przykładu: „Nie mogę nie ironizować" (*I nie wódź* 10); „Nie ironizuję bynajmniej" (*I nie wódź* 26); „Więc proszę się nie dziwić, że ironię uznałem za wskazaną formę krytyki »arcydzieł literatury malkontentów«…" (*I nie wódź* 62); „Tyle na usprawiedliwienie mojej ironicznej formy krytyki" (*I nie wódź* 69).

lecz chodzi raczej o to, że wybitnych Polaków uczył polskości, mówiąc w skrócie.

Przypomnę, że na młodopolską twórczość Józefa Albina Herbaczewskiego składają się: debiut literacki – umiarkowanie udany dramat zatytułowany *Potępienie* z 1906 roku[3], wcześniejsza o rok książka polityczno-społeczna *Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej* zawierająca, wedle słów jej autora, „szereg przygodnie skreślonych myśli i uwag o Odrodzeniu Litwy w stosunku do Polski"[4], a także wydana po siedmiu latach i nawiązująca do niej praca *Głos bólu* (1912)[5]. W książkach tych Herbaczewski dał się poznać jako zwolennik współpracy Litwinów z Polakami. Prace swoje kierował zarówno do jednych, jak i do drugich. Wedle stwierdzenia Krzysztofa Buchowskiego:

> Broniąc praw Litwinów do emancypacji kulturalnej i narodowej [Herbaczewski – M. B.], postulował jednocześnie, aby rozwój ich narodowych aspiracji nie odbywał się na drodze walki z polskością. Nie szczędził słów krytyki pod adresem litewskich „klerykałów" i nacjonalistów za antypolskie ekscesy, które – w jego rozumieniu – doprowadzały do niepotrzebnego zaognienia antagonizmu[6].

Przed I wojną światową Józef Albin wydał też dwie książki, które wsławiły go w sposób szczególny: *I nie wódź nas na pokuszenie… Szkicowane wizerunki dusz współcześnie wybitnych na tle myśli dziejowej* z 1911 roku[7] oraz *Amen. Ironiczna nauka dla umysłowo dojrzałych dzieci* z roku 1913, stanowiącą dopełnienie i w pewnym sensie powtórzenie pierwszej, gdyż Herbaczewski ponawia w niej ataki na dokładnie tych samych pisarzy: Tadeusza Micińskiego, Stanisława Brzozowskiego, Stefana Żeromskiego, Wilhelma Feldmana i Stanisława Wyspiańskiego, rezygnując jedynie z krytyki Wincentego Lutosławskiego (widocznie ten autor znaczył dlań najmniej). Zresztą i w poświęconym zgoła nie literatom, lecz stosunkom polsko-litewskim *Głosie bólu*, choć tylko w przypisie, to jednak nie powstrzymał się od takiego oto komentarza:

---

[3] J. A. Herbaczewski, *Potępienie. Tragedia duszy. Cztery miraże na pustyni klątwy i wygnania*, Kraków 1906.

[4] Tegoż, *Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej*, Kraków 1905, s. 9.

[5] Tegoż, *Głos bólu. Sprawa odrodzenia narodowego Litwy w związku ze sprawą wyzwolenia narodowego Polski*, Kraków 1912.

[6] K. Buchowski, *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w pierwszej połowie XX wieku*, Białystok 2006, s. 91.

[7] Wydana już pod koniec roku 1910. J.A. Herbaczewski, *I nie wódź nas na pokuszenie… Szkicowane wizerunki dusz współcześnie wybitnych na tle myśli dziejowej*, Kraków 1911. Dalej cytując z tego wydania oznaczam: *I nie wódź* i podaję numer strony.

> Podziwiam arogancję tych panów, którzy kabaretyzują myśl polską i mają czelność gorszyć się kabaretomanią. Wszak *Wesele* i *Wyzwolenie* Wyspiańskiego – to kabaretowo traktowana tragedia Polski „współczesnej". A *Nietota* Micińskiego? A „Krytyka" Feldmana? Pozwalam sobie z góry ignorować kabaretową apologię tych mężów[8].

To wszystko wiele mówi na temat tego, kogo Herbaczewski uważał za najważniejszych polskich pisarzy. Sądzę, że właśnie tych, których tak zaciekle zwalaczał. Zazdrościł im pozycji, sławy, talentu. Skoro tak bardzo go obchodzili, skoro wywoływali w nim taki sprzeciw, to w gruncie rzeczy musiał uważać ich za istotnych twórców. Swoją drogą Herbaczewski zupełnie zgubił gdzieś Władysława Reymonta. Być może uważał go za pisarza nieistotnego.

Ponowne napaści na Micińskiego, z którego Herbaczewski uczynił pierwszoplanowego, negatywnego bohatera książeczki *Amen*, możemy uznać za odpowiedź na „niedodatnią figurę organisty"[9] Albina Hebetki z *Xiędza Fausta*, lecz przecież Stefan Żeromski na temat autora *Potępienia* w ogóle się nie wypowiadał. Polsko-litewski pisarz wybrał drogę przez atak, bezpardonowo wyszydzając i ośmieszając tych, którzy w jakikolwiek sposób pozwolili sobie go zlekceważyć. Atakował i takich, z których wizją literatury, światopoglądem czy wreszcie estetyką literacką się nie zgadzał. Przy tym atakowani czasem w ogóle nie mieli pojęcia o jego istnieniu. Albo pojęcie mieli, lecz go całkowicie – jak wspomniany Żeromski – ignorowali.

Herbaczewski miał ambicje bycia strażnikiem moralności w literaturze, pragnął zostać arbitrem polskości. Wciąż strofował, upominał, ganił i karcił polskich autorów, zwłaszcza kilku przez siebie wybranych, w powszechnej opinii uchodzących za tzw. pisarzy narodowych (głównie chodzi o Wyspiańskiego, w mniejszym stopniu Żeromskiego). Bez kompleksów porywał się na uznane autorytety, żyjące i nieżyjące.

Szczycił się również doskonałym opanowaniem języka polskiego, wytykając braki w tym przedmiocie, na przykład Micińskiemu:

> Można znać alfabet mistyczny (mamy aż za dużo „podręczników") i nie umieć stylem mistycznym pisać (nie mówiąc już o tonie i ortografii mistycznej). Mistyczny styl Micińskiego jest (zwłaszcza w ostatnich czasach) tak ordynarny, po prostu chamski, że chwilami „uszy więdną" („Madonna syfilityczna" jest koroną

[8] J. A. Herbaczewski, *Głos bólu*, dz. cyt., s. 198.
[9] Określenie samego Micińskiego. Zob. *P. Miciński o p. Hebetce i o p. Herbaczewskim* [polemika Micińskiego z Herbaczewskim] „Głos Narodu" 1913, nr 126.

„mistyki" M.). A ortografia? Boże zachowaj – wolę milczeć!... (*I nie wódź* 133–134).

Antagonistów Herbaczewskiego wskazać łatwo, a ich profil światopoglądowy określić można bez większego problemu. Są nimi przeciwnicy, bądź jedynie w inny sposób aniżeli Herbaczewski zatroskani o jego dobro, krytycy Kościoła katolickiego. Następnie wszelcy nihiliści (z ich patronem Nietzschem na czele), prawdziwi bądź tylko wyimaginowani masoni (*I nie wódź* 33), wreszcie Żydzi lub ich stronnicy, choćby jedynie z nimi zaprzyjaźnieni, jak Miciński z Feldmanem, będącym w oczach Herbaczewskiego żydem *par excellence*[10]. Środowisko skupione wokół „Krytyki" Wilhelma Feldmana w tamtych latach pozostawało dla Herbaczewskiego największą wrogą „kliką", a więc: jej redaktor – wedle wyrażenia zaproponowanego w *Amen* – „wojewoda krytyki judeopolskiej", następnie jego „pupil", Tadeusz Miciński, wreszcie, jak wielokrotnie powtarzał Herbaczewski, „przylepiński" autora *Nietoty*, czyli Tadeusz Nalepiński. Ci trzej „malkontenci" (określenie wyjątkowo przez Herbaczewskiego lubiane) stoją w pierwszym rzędzie przeciwników Chrystusa i „wszystkich świętych katolickich" (*I nie wódź* 61).

Józefa Albina przepełnia resentyment polskości. Zdaje on sobie sprawę z wyższości ówczesnej polskiej kultury nad kulturą litewską, pragnie, aby ta ostatnia dorównała tej pierwszej, a jednocześnie polską kulturę, zwłaszcza kulturę literacką, poniża. Oczywiście nie w całości. Wielu twórców, zwłaszcza trójcę romantycznych wieszczów, stawia współczesnym za wzór. Wyjaśnijmy o jaką trójcę chodzi. Otóż o Mickiewicza, to oczywiste, o Norwida[11], którego cytuje częściej aniżeli autora *Dziadów*, wreszcie o Krasińskiego, ale jakby od niechcenia. I to jest romantyczna trójca polsko-litewskiego pisarza, gdyż Juliusz Słowacki, choć się w dyskursie Herbaczewskiego wielokrotnie pojawia, to wypada w nim jak „piąte koło u wozu", w tym wypadku jak czwarta osoba trójcy. Oto wymowny przykład. Przy okazji analizy patologicznej rozpa-

[10] Żydów i kobiety Herbaczewski, zafascynowany modnym podówczas Ottonem Weiningerem, darzy szczególną niechęcią. Przy czym – w kwestii stosunku do kobiet – Przybyszewski, mistrz Herbaczewskiego z czasów krakowskiej cyganerii artystycznej, również miał w tym swój udział. Zob. W. Gutowski, *Stanisław Przybyszewski i Otto Weininger – dwie metafizyki płci*, [w:] tegoż, *Konstelacja Przybyszewskiego*, Toruń 2008.

[11] Norwida, nazwanego „kwiatem kultury katolickiej" (J.A. Herbaczewski, *Amen. Ironiczna nauka dla umysłowo dojrzałych dzieci*, Kraków 1913, s. 138, dalej oznaczam: *Amen* i podaję nr strony), darzy Herbaczewski uwielbieniem bezwzględnym, zarówno jako poetę, jak i autorytet moralny oraz intelektualny. A także jako mistrza ironii, która inspirowała jego własną, zdecydowanie niższych lotów ironię „paszkwilową".

czy, którą jakoby w swych utworach propagować miał Żeromski, Herbaczewski stwierdza:

> Patologiczna rozpacz zaślepiła umysł i serce Ż. do tego stopnia, że już nie rozumie e k s p i a c y j n e g o c z y n u t w ó r c z e g o. Wszak Polska wciąż zmartwychwstaje w życiu i czynach tych nielicznych jednostek, które śmiało kroczą ścieżką, wyrąbaną w puszczy niewoli przez Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Norwida, na szczyt wyzwolenia, gdzie składają ofiarę Temu, z „którego my wszyscy". (*I nie wódź* 158-159)

Po chwili zaś dodaje:

> „Polska współczesna" żyje w bólu przeszłości, w udręczeniu „sumienia historii" (jak to genialnie jeden tylko Norwid zrozumiał). W tym bólu h i s t o r y i nie ma ani „współczesnej", ani „przeszłej" Polski: jest tylko c i ą g l e żywa Polska! Któż to dziś rozumie? Ongi czuli to Mickiewicz, Krasiński, Norwid […]". (*I nie wódź* 159)

Dziwnym trafem Słowacki wypadł z tego zestawienia wieszczów. Nie był to przypadek, gdyż Herbaczewskiego bardzo irytował młodopolski kult Słowackiego. Zdecydowanie wolał kult Mickiewicza, lecz takiego skrojonego na własną miarę, litewsko-polskiego Mickiewicza.

Autor *I nie wódź nas na pokuszenie* zna się na polskiej literaturze, choć niestety, jedynie we własnym mniemaniu, gdyż jest to znajomość bardzo wybiórcza i pobieżna, ograniczająca się do bardzo specyficznej lektury kilku polskich romantyków i co najwyżej kilkunastu pisarzy współczesnych, z których większość jest przez niego w niewybredny sposób krytykowana – przede wszystkim za szkodzenie polskiej literaturze, a w konsekwencji i polskiej kulturze, o którą Herbaczewski wydaje się być niezwykle zatroskany, być może dlatego, że po prostu – jak pisze na wstępie swej monografii Vaiva Narušienė – bez niej nie mógł żyć[12]. Potwierdzeniem tego niech będą jego własne słowa, w których przemawia, używając liczby mnogiej, w imieniu narodu polskiego: „Naród polski jest takim, jakim go tworzyli praojcowie i ojcowie nasi, jakim my go dziś tworzymy!" (*Amen* 140).

Niektórzy znani polscy pisarze szkodzą zatem polskości i katolicyzmowi, przy czym polskość bez katolicyzmu istnieć nie może. Z wyraźną satysfakcją, a zarazem z wielką ulgą, Herbaczewski musiał przyjmować fakt, że również Li-

[12] V. Narušienė, *Józef Albin Herbaczewski. Pisarz polsko-litewski*, Kraków 2007, s. 7.

twini są katolikami. Prawosławie jest bizantyńskie i rosyjskie, przez to gorsze, wrogie, obce i w ogóle mało chrześcijańskie. Podobnie jak protestantyzm. Model katolicyzmu, którego zaciekle bronił Herbaczewski, utożsamiając go z religią w ogóle, „męczennik pracy" (określenie z *Amen*), czyli Stanisław Brzozowski, nazwał skorfułami (odmiana gruźlicy)[13].

Herbaczewski, jak powiedziałem, „demaskuje" wybranych polskich pisarzy. Odzierając ich z „aury", podważa autorytet w kwestiach moralnych i literackich. Ujawniając „tajemnice", pokazuje zgubne skutki ich twórczości, która jego zdaniem jest nieprzyzwoita moralnie i działa na Polaków destrukcyjnie. Zdaniem Herbaczewskiego literatura powinna przede wszystkim spełniać funkcje „pedagogiczne – wychowawcze" (*I nie wódź* 10). Pytanie, czy zdaje on sobie sprawę z tego, że swym gorącym a błyskotliwym pisaniem kreśli przede wszystkim mało sympatyczny obraz samego siebie, jako człowieka przyzwoitego. Innymi słowy, czy wie, że walcząc o przyzwoitość, sam staje się zwyczajnie nieprzyzwoity, gdyż środki, jakich używa, nie należą do najpiękniejszych.

Miciński, najznamienitszy wróg Herbaczewskiego i nie mogę się oprzeć wrażeniu, że także jego największy kompleks, zostaje nazwany między innymi „przykro niesmacznym nudziarzem i w końcu śmiesznym pierrotem" (*I nie wódź* 141)[14]. Żeromskiemu Herbaczewski wróży natomiast ubiczowanie pokrzywami za „straszny policzek, wymierzony duchowi narodu" (*I nie wódź*

[13] S. Brzozowski, *Pamiętnik*, wstęp M. Wyka, oprac. tekstu i komentarze M. Urbanowski, Wrocław 2007, s. 105.

[14] Z pewnością nie można Micińskiego posądzać o antylitewskość, gdyż sądów nieprzychylnych Litwinom próżno u niego szukać. Autor *Nietoty* bardzo cenił twórczość najbardziej znanego Litwina tamtych czasów, malarza i kompozytora – Mikołaja Konstantego Čiurlionisa (Mikalojus Konstantinas Čiurlionis). W czasie pierwszej wojny światowej opublikował w prasie rosyjskiej krótki artykuł poświęcony jego twórczości malarskiej, zestawiając ją z dziełami malarza polskiego, Kazimierza Stabrowskiego. Pisał w nim między innymi: „Стабровскій склоненъ къ индусскимъ таинствамъ и къ созерцательной святости. Чурлянисъ же – къ динамическому переживанію ритма или аритміи въ Космосѣ. Чурлянисъ нашелъ великолѣпныхъ толмачей своего мифа […]. Стабровскій все еще предоставленъ произволу критиковъ, которые надъ его картинами острятъ, хотя и безъ аттической соли. Первый рано умеръ, ставъ Эдипомъ литовской души, полной скорби и чудесъ. Второй, какъ Сизифъ, катитъ камень міровыхъ загадокъ на вершины Гіамавата". („Stabrowski woli hinduskie sakramenty i kontemplacyjne świątynie. Čiurlionis – dynamiczne przeżycie rytmu lub arytmii w Kosmosie. Čiurlionis odnalazł wyśmienitych tłumaczy swojego mitu […]. Stabrowski jak dotąd poddaje się gwałtom krytyków dowcipkujących z jego obrazów, chociaż bez attyckiej soli. Pierwszy wcześnie umarł, stawszy się Edypem duszy litewskiej, pełnej boleści i cudu. Drugi, niczym Syzyf, wtacza kamień świętych tajemnic na szczyt Hiamawatu"). – Т. Мицинскіи, *Литургія красоты (по поводу выставокъ картинъ Стабровскаго и Чурляниса)*, „Утро России", 1916, № 64. Na temat kontaktów Micińskiego z Čiurlionisem zob. R. Okulicz-Kozaryn, *Litwin wśród spadkobierców Króla Ducha. Twórczość Čiurlionisa wobec Młodej Polski*, Poznań 2007 (rozdz. *Od litewskich Tatr di górzystej Litwy: Miciński i Čiurlionis*).

158). Wyspiański był w jego oczach jedynie „negatywem pozytywnej twórczości Mickiewicza" (*Amen* 40), a Brzozowski, „pupilem" (*Amen* 101) Ostapa Ortwina.

Ktoś by mógł powiedzieć, że przecież pisanie o literaturze innego narodu nie jest niczym nadzwyczajnym. Znamy niepolskich znawców literatury polskiej, są również Polacy doskonale znający się na literaturach innych niż ojczysta. To oczywiste. Jednak, co słusznie zauważył Paweł Bukowiec, Herbaczewski historykiem literatury nie był, zaś „jego znajomość piśmiennictwa epoki romantyzmu była skromna i ograniczała się do ukształtowanego w wieku XIX i wzbogaconego na początku następnego stulecia kanonu wielkich"[15]. Tymczasem autor *Głosu bólu* stale peroruje:

> Jakie jest znaczenie wychowawcze współcześnie „modnej" literatury polskiej? (*I nie wódź* 10)
>
> Atoli winienem otwarcie wyznać, że w literaturze polskiej za dużo „artystycznego brzuchomówstwa" dzięki wydoskonaleniu „narzędzi językowych"! Za dużo jest ludzi piszących, lecz za mało myślących i czujących. (*I nie wódź* 11)
>
> Chyba nigdy dusza narodu polskiego nie była w tak groźnym niebezpieczeństwie, jak w chwili obecnej. Pozbawiono naród polski n i e p o d l e g ł o ś c i p o l i t y c z n e j , teraz oto usiłuje się pozbawić naród n i e p o d l e g ł o ś c i k u l t u r a l n e j – usiłuje się uczynić go „nowym żydem tułaczem", żebrzącym jałmużny „messyanicznej" nawet u żydów! (*I nie wódź* 87)

Józef Albin Herbaczewski w błyskotliwym stylu przedstawia autorską wizję literatury polskiej, mówiąc co w niej było (lub jest, lecz to zdecydowanie rzadziej) dobre, a co było (lub jest – to zdecydowanie częściej) – złe. Objawia się jako cenzor polskości, a zarazem jej trybun. Pokazuje właściwą polskość Polakom, broniąc ich zarazem przed litewskimi polonofobami. Postrzegam go jako człowieka między młotem litewskości a kowadłem polskości, przy czym kochał on zarówno młot, jak i kowadło. Sam był z materiału młota, Litwy, wówczas budującej swą tożsamość narodową na antypolonizmie[16]. Kowadłem zaś była ówczesna, choć nie istniejąca na mapie, Polska – obojętna lub

---

[15] P. Bukowiec, *Herbaczewski – Mickiewicz. Sprawa gwałtu*, „Konteksty Kultury" 2012, T. 8, s. 43.

[16] Przy czym proces ten uległ przyspieszeniu i zradykalizowaniu za sprawą rewolucji 1905 roku. Zob. M. Zaczyński, B. Kalęba, *Wpływ wydarzeń z lat 1904–1908 na stosunki polsko-litewskie*, [w:] *Rewolucja lat 1905–1907. Literatura – publicystyka – ikonografia*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2005.

lekceważąca litewskie aspiracje narodowe. Takie położenie Herbaczewski zachowywał już od czasów krakowskich, czasów współpracy z Klubem Słowiańskim i działalności w stowarzyszeniu „Ruta", niemal do końca życia, raz będąc bardziej po stronie kowadła, innym razem stając zdecydowanie po stronie młota.

Jako człowiek z zewnątrz, jako Litwin, Herbaczewski musiał zakładać, że jego ogląd polskości, tego, na czym właściwie polega istota polskości, a także jego spojrzenie na Polskę i Polaków, będzie zdecydowanie bardziej obiektywne, aniżeli spojrzenie od wewnątrz – spojrzenie Polaków na samych siebie. Dlatego o polskości wiedział – znów, powiedzmy wyraźnie: we własnym mniemaniu – więcej, zaś swoją wiedzę starał się wyłożyć (a raczej włożyć) do głów depozytariuszy polskości, czyli polskich literatów. I opinii publicznej

Herbaczewskiego niemożebnie irytowało i raziło wszelkie rozpasanie w literaturze. O co konkretnie chodziło? O ruję i poróbstwo oraz o krytykę wydarzeń i postaci z polskiej historii, mówiąc w wielkim skrócie. Za to głównie oberwało się Żeromskiemu. Za *Dzieje grzechu*, za *Wierną rzekę* i za *Popioły*. Erotyka połączona z tematyką patriotyczną nie mieściła się Herbaczewskiemu w głowie, tego nie przewidywał Katechizm. Na marginesie dodajmy, że książka *I nie wódź nas na pokuszenie…* spięta została w klamry cnót Boskich: wiary, nadziei i miłości. Bez nich żadna twórczość istnieć nie może (*I nie wódź* 9).

Herbaczewski nie zauważał przy tym, lub udawał, że tego nie widzi, iż sam uprawia pisarskie rozpasanie, zarówno stylistyczne, jak i tematyczne: nie przebierając w słowach, nie stroniąc od pomówień, inwektyw i oskarżeń. Całe to swoje namiętne „pisanie" tłumaczył walką o polską literaturę, zaś swą agresywną strategię pisarską wrzucał do pojemnego worka ironii, uważając się, o czym wspominałem, za jej wyśmienitego szermierza. Przy tym wszystkim, nie można mu było odmówić mistrzostwa we władaniu językiem polskim. Herbaczewski znał swoje mocne strony i bezwzględnie je wykorzystywał.

Tragizm Herbaczewskiego polegał jak sądzę na tym, że Litwini uważali go za zdrajcę, Polacy zaś widzieli w nim obcego, nie-Polaka udającego Polaka. Był za mało litewski dla Litwinów, zbyt litewski dla Polaków. Dla tych ostatnich pozostał zawsze jedynie Litwinem piszącym po polsku. Tak sądził choćby Zygmunt Gloger, który analizując kwestię litewską w prasie polskiej nazwał Herbaczewskiego „młodym narodowcem litewskim"[17]. W gruncie rzeczy ten

[17] [Z. Gloger], *Kwestia litewska w prasie polskiej*, Warszawa 1905, s. 103: „[Herbaczewski] doszedł do wyników bardzo gruntownych i rozumnych, choć doszedł dość niespodziewanie, bo w ciągu całej swej pracy sam ujawnia wiele jeszcze uprzedzeń, małą znajomość społeczeństwa

Litwin polonofil, jak go określił Krzysztof Stępnik, faktycznie musiał być „samotny naprawdę”[18].

Bibliografia

- Brzozowski S., *Pamiętnik*, wstęp M. Wyka, oprac. tekstu i komentarze M. Urbanowski, Wrocław 2007.
- Buchowski K., *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w pierwszej połowie XX wieku*, Białystok 2006.
- Bukowiec P., *Herbaczewski – Mickiewicz. Sprawa gwałtu*, „Konteksty Kultury” 2012, [Tom] 8.
- [Gloger Z.], *Kwestia litewska w prasie polskiej*, Warszawa 1905.
- Herbaczewski J.A., *Amen. Ironiczna nauka dla umysłowo dojrzałych dzieci*, Kraków 1913.
- Herbaczewski J. A., *Głos bólu. Sprawa odrodzenia narodowego Litwy w związku ze sprawą wyzwolenia narodowego Polski*, Kraków 1912.
- Herbaczewski J. A., *Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej*, Kraków 1905.
- Herbaczewski J. A., *Potępienie. Tragedia duszy. Cztery miraże na pustyni klątwy i wygnania*, Kraków 1906.
- Herbaczewski J.A., *I nie wódź nas na pokuszenie… Szkicowane wizerunki dusz współcześnie wybitnych na tle myśli dziejowej*, Kraków 1911.
- Narušienė V., *Józef Albin Herbaczewski. Pisarz polsko-litewski*, Kraków 2007.
- Okulicz-Kozaryn R., *Litwin wśród spadkobierców Króla Ducha. Twórczość Čiurlionisa wobec Młodej Polski*, Poznań 2007.
- *P. Miciński o p. Hebetce i o p. Herbaczewskim* [polemika Micińskiego z Herbaczewskim] „Głos Narodu” 1913, nr 126.
- Stępnik K., *„Samotny naprawdę”. O poglądach politycznych Albina Herbaczewskiego*, [w:] *Ostatni obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego*, red. T. Bujnicki, K. Stępnik, Lublin 2005.
- Zaczyński M., Kalęba B., *Wpływ wydarzeń z lat 1904–1908 na stosunki polsko-litewskie*, [w:] *Rewolucja lat 1905–1907. Literatura – publicystyka – ikonografia*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2005.

polskiego i zupełną nieznajomość stosunku dziejowego i politycznego, w jakim pozostawała Litwa z Polską”.

[18] Zob. K. Stępnik, *„Samotny naprawdę”. O poglądach politycznych Albina Herbaczewskiego*, [w:] *Ostatni obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego*, red. T. Bujnicki, K. Stępnik, Lublin 2005. Stępnik trafnie uchwycił sedno politycznego punktu widzenia Herbaczewskiego: „propolonizm głoszony z pozycji mocującego się z tradycją Unii i głęboko przeżywającego rozbrat obojga narodów, zdeklarowanego narodowo Litwina, świadomego tragizmu waśni etnicznej […]” (tamże, s. 39).

• Мицинскіи Т., *Литургія красоты (по поводу выставокъ картинъ Стабровскаго и Чурляниса)*, „Утро России” 1916, № 64.

Marcin Bajko
Balstogės universitetas

LENKIŠKESNIS NEGU PATYS LENKAI. APIE JUOZAPO ALBINO HERBAČIAUSKO MODERNISTINĘ KŪRYBĄ

Santrauka

Juozapas Albinas Herbačiauskas, žinomas Lenkijoje kaip Józef Albin Herbaczewski (1876–1944), lietuvis, kuris diktavo lenkams etinius standardus ir norėjo projektuoti lenkų kultūrinę politiką nelaisvės metais, betarpiškai prieš I pasaulinį karą. Herbačiauskas norėjo būti labiau „lenkiškas” negu lenkai. Tikrąją lenkybę siejo su ištikimybe Katalikų bažnyčiai. Gindamas etikos standartus, reiškė pastabas rašytojams, anksčiau ir šiandien pripažintiems kaip lenkų moralinė sąžinė: Stefanui Żeromskiui ir Stanisławui Wyspiańskiui, taip pat ir įžymiam literatūros kritikui Stanisławui Brzozowskiui. Išskirtiniu atkaklumu jis degė Tadeuszui Micińskiui, tai buvo jo savotiška *idee fixe*.

Straipsnis yra skirtas 1905–1913 m. Herbačiausko pažiūroms lenkų kultūros atžvilgiu ir jo asmeniniams išpuoliams lenkų rašytojų adresu. *Ir neleisk mūsų gundyti* autorius sakė jiems, ką ir kaip turi rašyti, ko ir kaip turi nerašyti, kad tikrai užsitarnautų lenkų rašytojo vardą.